

ORGAN

POLSKIEJ

PARTYI

SOCYALISTYCZNEJ

Nr. 84.

GAZETA

Rok 17.

ROBOTNICZA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, sobota, 13 lipca 1907.

Na wszystkich pocztach w Niem-
czech kwartalnie 1,35 mk.
U kolporterów kwartalnie 1,60 „
Z ekspedycji pod opaską 1,95 „
Za granicą (z wyjątkiem Austrii) 3,00 „
Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 20 fenigów.
Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkami tygod. „Po Pracy“.

Adres pocztowy redakcji i administracji: „Gazeta Robotnicza“, Kattowitz O/S. (Pomieszczenia znajdują się na ulicy Ratuszowej nr. 12.)

REDAKCJA przyjmuje interesentów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godziny 8 do 9 i wieczorem od 5 do 6. — ADMINISTRACJA jest otwarta od godziny 9 do 12 i od 3 do 6.

Niezadowoleni kapitaliści i zadowoleni robotnicy.

I.

„Apetyt zjawia się przy jedzeniu“ mówi przysłowie francuskie. Przypomniamy nam się te słowa przy czytaniu sprawozdania zarządu towarzystwa właścicieli kopalń i hut górnośląskich za rok 1906/1907, złożonego na walnym zebraniu przez radcę górniczego Willigera, naczelnego dyrektora Katowickiego Towarzystwa Akcyjnego.

Na wstępie sprawozdawca wyjaśnia wzrost wydajności kopalń i hut górnośląskich w roku ubiegłym, oraz podwyższenie cen węgla i produktów hutniczych. Oczywiście, nie brak tam uwagi, że podwyższenia te były bardzo umiarkowane. Cyfry odnośne są czytelnikom naszym znane z poprzednich artykułów — powtarzać ich nie będziemy.

Sprawozdawca twierdzi, że zapotrzebowanie na węgiel było tak wielkie, że można było podnieść wydajność kopalń w o wiele większym stopniu — gdyby nie brak wagonów kolejowych, a przede wszystkim brak dostatecznej ilości robotników. Ilość robotników, zatrudnionych w górnośląskim przemyśle górniczo-hutniczym podniosła się w roku ubiegłym z 154.741 (w r. 1905) na 162.800, czyli o 5,2 na sto. Zdaniem sprawozdawcy stan przemysłu pozwalał na powiększenie ilości robotników o 15 do 20 na sto. Oczywiście że przy takim braku robotników i przy nagromadzeniu obstalunków kapitaliści górnośląscy byli zmuszeni do niewielkiego podwyższenia zarobków — tem bardziej, że groził wybuch strejku górniczego i że całe rzesze robotnicze wędrowały do Westfalii. W przemyśle górniczym (węgla kamiennego) podwyższono zarobki przeciętnie o 58 marek na rok, czyli o 6 na sto. Sprawozdawca kapitalistów nazywa to „bardzo znacznym podwyższeniem“. Jeżeli uwzględnimy szaloną drożyznę, która w roku ubiegłym panowała, trzeba będzie się zapytać tych panów: po co te kpiny? Dalej pan Williger twierdzi, że w głównych rewirach prawdziwi górnicy doszli do przeciętnego zarobku 5 marek na dzień, w wielu wypadkach 6 marek i więcej. Prawdą jest, że w każdej prawie kopalni jest garść nieliczna lepiej płatnych górników — wobec setek i tysięcy marnie opłacanych. Wytwarza się w ten sposób sztucznie garść ludzi, którzy w swej nieświadomości stają się narzędziem w rękach kapitalistów przeciwko solidarności robotniczej. Takich „dobrze płatnych“ jest jednak — powtarzamy — garść tylko. W każdym razie nie wiemy, jak pan Williger wyrachował w „głównych rewirach“ przeciętny zarobek 5 marek dziennie dla prawdziwych górników. Podług sprawozdań inspektorów górniczych przeciętny zarobek kopaczy w r. 1906 wynosił:

w rewirze północno-gliwickim	4 mk. 66 f.
„ „ „ połud.-gliwickim	5 „ 10 „
„ „ „ połud.-bytomskim	5 „ 78 „
„ „ „ królewsko-huckim	?
„ „ „ wschod.-bytomskim	4 „ 79 „
„ „ „ tarnogórskim	4 „ 2 „
„ „ „ półn.-katowickim	4 „ 89 „
„ „ „ połud.-katowickim	4 „ 19 „
„ „ „ raciborskim	? (najniższe zarobki.)

Znane nam zarobki cymerhajerów wahały się od 3 mk. 26 f. do 4 mk. 15 f. Takie są najwyższe zarobki. Szkoda, że pan Williger nie wspomina o najniższych! Dlaczego pan Williger nie przypomina, że robotnicy w górnośląskich kopalniach węgla zarabiali przeciętnie

1 mk. 17 fen. na dzień, a robotnicy młodociani 1 mk. 6 f.? Dlaczego p. Williger nie zaznacza niezmiernie znamiennego faktu, że zarobek przeciętny robotników, zatrudnionych w kopalniach górnośląskich, jest o 1 mk. 14 f., czyli o 35,29 na sto niższy od przeciętnego zarobku westfalskiego? Ze przytem ceny żywności są tutaj niewiele co niższe, niż w Westalii? Ze wartość wydobytego węgla była w roku ubiegłym o 27.040.971 marek większa, niż w r. 1905? Ze dla przedsiębiorstw górnośląskich rok 1906 zaznaczył się miljonowymi zyskami?

Sprawozdania naszych kapitalistów są rzeczywiście znamienne: wyliczą podniesienie się zarobków, wymuszone stosunkami, o kilka fenigów dziennie — i starają się wmówić całemu światu, że robotnicy górnośląscy są dobrze opłacani i zadowoleni!

Niezadowoleni są — kapitaliści górnośląscy! Gorzko skarżą się, że robotnicy wydobywali za mało węgla. Bajki dra Voltza o „bummelszichtach“ nie brak i w urzędowym sprawozdaniu kapitalistów górnośląskich.

Twierdzeniu temu — mówi sprawozdawca, radca górniczy Williger — przeciwstawia się zwykłe inne twierdzenie, a mianowicie: wydajność górników górnośląskich zwiększyła się 9,8 na sto podczas gdy ilość zatrudnionych w kopalniach podniosła się tylko o 3,9 na sto; czyli w innych słowach: na każdego robotnika przypada w roku ubiegłym więcej wydobytego węgla, niż w r. 1905. Pan Williger twierdzi, że to niczego nie dowodzi, a to dlatego, że w roku ubiegłym ulepszono urządzenia maszynowe i obstawiono miejsca wydobywania węgla liczniej niż przedtem. Szkoda tylko, że pan Williger zapomina o drugim, o wiele silniejszym argumentie, wytoczonym przeciwko opowiadanom o „bumlerce“, a mianowicie:

W kopalniach węgla na Górnym Śląsku ilość dni roboczych wynosiła:

A każdy robotnik przerobił przeciętnie:

Rok 1901	— 283,8 dni roboczych
„ 1902	— 279,6 „
„ 1903	— 284,6 „
„ 1904	— 288,2 „
„ 1905	— 287,9 „
„ 1906	— 291,9 „

Cyfry te są wyjęte z drukowanego sprawozdania górnośląskiej organizacji kapitalistów górniczych i hutniczych.

Biorąc pod uwagę i poprzednie cyfry, możemy twierdzić: 1) robotnicy, zatrudnieni w kopalniach górnośląskich, pracowali w roku ubiegłym przeciętnie o 4 dniówki więcej, niż w r. 1905; 2) praca ta była wydajniejsza niż w r. 1905.

Przytem jest zupełnie możliwem, że poszczególni górnicy nieraz na dzień lub dwa nie przychodzili do pracy — nie trudno jednak wyliczyć, wiele podwójnych i „beiszicht“ musiano odrobić, by wyszło przeciętnie prawie 292 szczyt na rok i robotnika. Przy tak wyętej pracy było koniecznością, by górnicy nieraz dniówkę opuścili. Z konieczności ludzie byli zmęczeni. I kto wie, jakie by były skutki, gdyby ludzie szli do roboty, gdy czują się zmęczeni i zmarnowani. Wysoka liczba nieszczęśliwych wypadków w górnictwie górnośląskim byłaby wtedy może jeszcze wyższą. O tem jednak pan radca Williger nie wspomina — w sprawozdaniu tym o nieszczęśliwych wypadkach w r. 1906 wogóle nie ma mowy!

Koniec strejku szkolnego.

Rząd pruski może tryumfować. Strejk dzieci szkolnych można uważać za skończony. Niestychanemi prześladowaniami przełamano wreszcie opór dzieci i rodziców. W niemalym stopniu do zakończenia walki szkolnej przyczyniła się i polska klasa posiadająca, tzw. bracia starsza. Prasa narodowa, będąca na jej usługach, stara się porażkę, do której sama się przyczyniła, przedstawić teraz jako zwycięstwo moralne nad rządem.

„Dziennik Poznański“ zamieścił z tego powodu artykuł p. t. „Kto zwyciężył?“, z którego podajemy następujące wyjątki:

„Rozpoczęty przed rokiem niepełna w jednej ze szkół ludowych, pow. witkowskiego (Żydowo), tzw. strejk szkolny, który niebawem rozszerzył się niemal na wszystkie szkoły, ustępuje i zapewne w niedalekim czasie ustanie zupełnie. Dotkliwymi karami szkolnymi, pieniędzmi i kaźnią więzienną dokuczały władze niemieckie nie tylko dzieciom szkolnym, ale i tymże rodzicom i księżom szczególnie, którzy z przekonania i ze stanowiska swego duszpasterskiego stawali po stronie opornych dzieci i ich rodziców.

„Ze biedne dzieci, jak równie ubodzy rodzice, nie wytrzymają nierównej walki z przemocą władz rządowych, leżało jak na dłoni. Zaprzestano jej zatem zarówno ze strony bitych i aresztowanych dzieci, jak i ciemiężonych rodziców, nie bez powtarzającego powszechnie oświadczenia, że „ulegają nie zmienionemu przekonaniu, ale przymusowi i gwałtowi“, którego odeprzeć nie są w sile, domagając się praw sobie należnych. Zatem tryumf rządu wielkiego państwa nad biedną dziatką Niemniej ubogich rodziców bardzo zdaje się problematycznym.

„Pruskie władze rządowe szkolne przełamały opór dzieci i ich rodziców, ale w rzeczywistości zwycięstwo to nieco odmienną przybiera barwę.

„Porządek szkolny, uratowany zapewne przez ustanie objawów, które go zdawały się zaktócać, ale nieknięciem pozostało poczucie krzywdy, jakie było podniecia do nierównej walki. W sercu i pamięci tych wszystkich dzieci i ich rodziców, którzy ponosili jej następstwa, poczucie to pozostało i pozostanie, dopóty, dopóki trwać będzie system obecny i jego metoda. A to nie tylko u tych, którzy doznali z powodu strejku prześladowania i kar dotkliwych, ale i u stojących poza kołem prześladowanych i oceniających sprawę z bezstronnego stanowiska.

Tymczasem nie znalazło się ani jedno pismo wśród prasy narodowej, któreby wskazało, w jaki sposób podjąć walkę „z obecnym systemem i jego metodą“.

Do podjęcia takiej walki „bracia starsza“ czuje się bezsilną. Zdobyła się ona jedynie do nawoływania matek-polek, „aby uczyły dzieci religii po polsku w domu“.

Takie zakończenie walki — to przyznanie się do całkowitego bankructwa politycznego.

Strejk szkolny nie był walką o religię, lecz o zachowanie resztek polskości w pruskiej szkole ludowej.

Miał on istotnie tło polityczno-narodowe.

Walka o polskość szkoły ludowej przez zakończenie strejku szkolnego nie ustała.

Lud roboczy polski będzie ją musiał na nowo podjąć, nie oglądając się już na „bracia starsza“, a prowadząc ją samodzielnie pod hasłem politycznym: zdemokratyzowania urzędów państwowych pruskich.

Przez taką walkę w szeregach ludowego, socjalistycznego stronnictwa lud pracujący zdobędzie sobie

polską szkołę!

Przegląd polityczny.

Niemcy.

— (Łagodny wyrok) otrzymał porucznik Oster z 7 kompanii pułku piechoty nr. 68, załogującej w Koblenzji za złe ćwiczenia gimnastyczne wypoliczkował on Neumanna, a potem kopnął go jeszcze w kość goleńiową. Lecz na tem nie koniec. Oster rozkazał pewnemu podoficerowi, aby zjechał się nad Neumannem na słońcu tak długo, póki się ten nie przewróci. Podoficer sumiennie rozkaz wykonał, każąc Neumannowi biegać z dwoma karabinami. Sąd wojenny 15 dywizji zasądził pana porucznika za tego rodzaju znęcanie się nad podwładnym żołnierzem na 10 dni aresztu domowego!

— (Za złe ćwiczenia nad żołnierzami) otrzymał podoficer Seide z 7 kompanii fizylierów gwardji w Berlinie, rok więzienia i został przeniesiony do drugiej klasy wojskowej. Oprócz niego otrzymali podoficerowie Hahn i Koschty po 4 tygodnie średniego aresztu także za złe ćwiczenia nad żołnierzami. Seide dopuścił się tych karygodnych czynów przynajmniej w 59 przypadkach. Pokazało się, że bił żołnierzy po twarzy i pod brodę, że ciągał ich za uszy po pokoju, że kulakował ich w plecy, że uderzał ich kolbą od karabinu pod kolana itd. Zdarzyło się też, że wyłudzał od podwładnych pieniądze i wydał je na siebie, również nosił buty, które były własnością pewnego żołnierza, po kilka tygodni i wzbierał się ich oddać do użytku właściciela.

— (Pocieszają się jak mogą!) Niedawno doniosły niektóre burżuazyjne pisma niemieckie, że rząd pruski już wypracował projekt reformy wyborczej do sejmiku pruskiego. Pisma wolnomyślnie wiadomość tę przyjęły jako zapowiedź ustępstw ze strony rządu na korzyść liberałów. Zdaje się jednak, że rządowi nie bardzo się z tem śpieszy. Pisma konserwatywne starają się bowiem rzecz całą w ten sposób przedstawić. Teraz znowu wolnomyślna „Vossische Ztg.“ donosi, że prace w kierunku zmiany prawa wyborczego do sejmiku „już rozpoczęto“, nie wiadomo tylko, czy projekt będzie przedłożony sejmowi w następnej sesji, czy też dopiero później.

— (Burżuazja „liberalna“ przeciwko powszechnemu prawu wyborczemu.) W bremeńskiej radzie miejskiej frakcja socjalno-demokratyczna zażądała wprowadzenia powszechnych wyborów do rady miejskiej. Wniosek ten został odrzucony przeciwko głosom socjalistów i kilku tylko radnych burżuazyjnych.

Tak dzisiaj wygląda niemiecki liberalizm.

— (Centrowcy jako „pracodawcy“.) Centrowcy zwykle opowiadają robotnikom, że są najlepszymi przyjaciółmi klasy robotniczej, że oni to dbają o rozszerzenie praw robotniczych, że im to należy zawdzięczać dotychczasowe prawodawstwo robotnicze.

Wystarczy przyjrzeć się stosunkom po kopalniach górnośląskich, należących do magnatów centrowych, by zrozumieć, wiele szczeroci jest w tem gadaniu.

A otóż nowy przykład: na kopalni „Anna“ w okręgu akwizgrańskim, zupełnie opanowanym przez centrowców, rozpoczął się obecnie ruch o ograniczenie pracy nocnej. Zdarza się tam nieraz, że ludzie muszą wyjść o 3 rano z domu, a wracają dopiero o godz. 7 lub 8 wieczorem, tak że pozostają 16 do 17 godzin poza domem. Niektórzy robotnicy pracowali w ostatnim czasie 3 razy po 36 godzin w tygodniu.

W okręgu tym stosunki zdrowotne są też bardzo kiepskie.

Oczywiście, że centrowcy tamtejsi nie uczynili dotychczas nic, by nieznośnym tym stosunkom przeciwdziałać.

Anglia.

— (Przeciwko przymierz rosyjsko-angielskiemu). Członkowie partii socjalistycznej urządzili przed paru dniami w Londynie wielkie zgromadzenie, na którym przyjęto rezolucję, protestującą ze względu na stanowisko rządu rosyjskiego wobec Dumy przeciwko zawieraniu przymierza angielsko-rosyjskiego.

Ameryka.

— (Zatarg amerykańsko-japoński). Paryski „New York Herald” podaje znowu alarmujące szczegóły, które dotyczą stosunków amerykańsko-japońskich. Jak sprawę przedstawia organ amerykański, nie ulega żadnej wątpliwości, że obecny stan rzeczy to czas przygotowań wojennych oraz że wojnę uważają za nieuniknioną. Stany Zjednoczone przenoszą punkt ciężkości morskich sił wojennych na Ocean Spokojny i równocześnie przystępują do budowy portów wojennych, aby okręty amerykańskie znalazły w nich oparcie w razie wojny z Japonią. Według „New York Herald” projektowana jest budowa wielkiego portu w Olangapu w zatoce Subigskiej na wyspach Filipińskich. W amerykańskich kołach marynarskich sądzą, że w przeciągu roku posiadać będą amerykańskie główne podstawy operacyjną dla floty i że w Olangapu uskutecznią będą naprawy lepszych uszkodzeń okrętów. Dziennik amerykański dowiadyuje się, że Roosevelt zażąda od senatu 19 milionów dolarów na koszty budowy portu. Przeniesienie floty na wody Oceanu Spokojnego ma na celu utrzymanie przewagi amerykańskiej na Oceanie Spokojnym, która ma być zarazem rękojmią pokoju, dalej gwarancją polityki drzwi otwartych oraz ma zapewnić Chinom panowanie w Mandżurji. Pomiędzy Chinami a Ameryką nastąpiło już porozumienie co do kwestii ostatniej; wynikiem tego porozumienia jest powołanie na urząd ministra spraw zagranicznych w Pekinie obecnego ambasadora chińskiego w Waszyngtonie Liang Czeng, jako wtaimniczonego w intencje Stanów Zjednoczonych. Liang-Czeng, objawiając ster zagranicznej polityki chińskiej, zaznaczył zaraz na wstępie stanowisko Chin w kwestii mandżurskiej i prowadzić będzie politykę stanowczą w przeciwieństwie do dotychczasowej polityki biernego poprzednika. Dalej pisze „New York Herald”: „Sądzą, że wystąpienie enezgiczne Chin w obronie praw swoich do Mandżurji spowoduje zatarg z Japonią i może nawet doprowadzić do starć z Rosją. Są pewne dane, że Stany Zjednoczone udzielą Chinom w tym kierunku poparcia moralnego”.

W związku z tem ciekawem będzie podać treść rozmowy, jaką miał — według doniesienia biura Wolfa — admirał japoński Sakamoto z współpracownikiem dziennika opozycyjnego „Hoczi Szimbun”, w której admirał japoński oświadczył, że marynarka amerykańska jest tak niedołężna, iż do walki będzie niezdolną. Oficerowie marynarki amerykańskiej, według admirała japońskiego,

wyglądają znakomicie na balach i przyjęciach towarzyskich, lecz swoją nieudolność zawodową wykazali niejednokrotnie podczas manewrów. W każdym razie patriotyzmu gorącego nie można się w razie wojny z Japonią po nich spodziewać. Admirał japoński tak lekceważąco wyraża się o oficerach marynarki amerykańskiej, iż zarzuca im, że w razie wojny nie walczyliby wcale.

— (Proces związkowy w Idaho).

W tych dniach świadkowie złożyli niezmiernie ważne zeznania: właściciele kopalni wysłali detektywów (prywatnych szpiegów) do związku górników, polecając im, by się zapisywali jako członkowie związku robotniczego. Jednocześnie kapitaliści nakazali swym szpiegom, by podburzali górników do czynów gwałtownych. W ten sposób kapitaliści chcieli zdobyć materiał dla zniszczenia związku.

Z zaboru rosyjskiego.

Zaniechany lokaut w Łodzi.

Od związku fabrykantów w Berlinie nadeszła depesza oznajmiająca, że związek przyjmuje do wiadomości uchwałę ogółu robotników, potępiającą morderstwa zwierzchników i ogranicza się na tem, nie żądając już przyjazdu delegatów wszystkich fabryk do Berlina. Wobec tego fabryki będą w dalszym ciągu pracowały normalnie.

Zamach na policmajstra w Radomiu.

Wczoraj około godz. 2-iej po południu w chwili, gdy policmajster radomski przejeżdżał powozem ul. Lubelską, rzucono w niego bombę. Policmajster wskutek huku jest ogłuszony, pozatem żadnych obrażeń nie poniósł. Powóz został strąskany, konie mają poranione nogi. Strangret i kozacy, towarzyszący policmajstrowi, nie odnieśli żadnego szwanku, zranione zostało dziecko, bawiące się na ulicy. Jak utrzymują bombę rzucono z 3-go piętra jednego z domów. Na miejsce wybuchu przybyły policja i wojsko, które otoczyły domy okoliczne i zarządziły ścisłą rewizję.

Strejk szewców.

Z Warszawy donoszą: Zastrejkowało tu tysiąc szewców w 26 fabrykach szewskich sztyftowych na robotach tak zwanych mechanicznych. Strejkujący domagają się, aby nie zaprowadzano z powrotem chałupnictwa i nie obrywano cen. Wśród strejkujących przeważają robotnicy-żydzi. W zakładach, objętych strejkiem, zniesiono onego czasu zupełnie wydawanie roboty do domów. Z czasem przedsiębiorcy zaczęli potajemnie przywracać wydawanie roboty do domów, przyczem wydawali robotę i do małych miasteczek, gdzie robocizna kosztowała ich daleko taniej. W ten sposób w Warszawie zaczęły codziennie wzrastać kadry bezrobotnych, a przedsiębiorcy znów korzystając z tego, zaczęli obniżać ceny. To wszystko doprowadziło też do obecnego strejku.

Z Caratu.

Ucieczka więźniów.

Petersburg. „Ruś” donosi, że członkowie byłej Rady delegatów robotniczych, których prezesem był Chrustalew, Zborowski, Ununiane i Askientiew, uciekli z Obdorska we wschodniej Syberji, gdzie przebywali na wygnaniu.

Nowe źródło dochodów państwowych.

Rząd rosyjski wynalazł nowe źródło dla napełnienia swego pustego „skarbu”. Mianowicie w ciągu dwóch tygodni (od 2 do 16 czerwca st. st.) były nałożone kary pieniężne na 26 gazet w ogólnej sumie — 26,400 rubli. Z tej sumy 17,100 rubli przypada na jedną Moskwę. W razie niezapłacenia kary, redaktorowie idą do aresztu: zamiast kary do 500 rubli — na 2 tygodnie, do 1000 rubli — na miesiąc itd.

W taki sposób nietylko kasa państwowa wzbogaca się, ale też osiąga się i inny cel, mianowicie dusi się wszelkie niezależne zdanie. Do cyfr powyższych dodamy tylko, iż w przeciągu tych 2 tygodni zamknięto 22 gazet.

Taka jest najnowsza wolność prasy w konstytucyjnej Roji.

„Bund” i „wybory”.

Komitet centralny „Bundu” postanowił wziąć udział w wyborach do trzeciej Dumy; skoncentrować główną działalność przedwyborczą, jak przy poprzednich wyborach, w niektórych guberniach, nie wyrzekając się jednocześnie walki wyborczej w innych okręgach, w których „Bund” jest czynny; zorganizować zaraz przy komitecie centralnym wyborcze biuro centralne; otworzyć na nowo gubernjalne biura wyborcze.

Ciekawa statystyka.

„Swobodna Mysł” podaje interesujące dane statystyczne, dotyczące socjalno-demokratycznego zjazdu w Londynie, z których niektóre przytaczamy: Zjazd w osobie swych 140 członków przesiedział w więzieniu łącznie 148 lat i 3 i pół miesięcy; przebył na wygnaniu 148 lat i 6 i pół miesięcy; z więzienia uciekło: raz 18 ludzi, dwa razy 4 ludzi; z wygnania uciekło: raz 23 ludzi, dwa razy pięć ludzi, trzy razy 1 człowiek.

Jeżeli wziąć pod uwagę, iż w działalności socjalno-demokratycznej wogóle członkowie zjazdu brali w sumie udział w przeciągu 942 lat, to okaże się, iż pobyt w więzieniu i na wygnaniu stanowi co do czasu prawie jedną trzecią ogólnej pracy. Lecz i te liczby są nieściśle w kierunku optymistycznym — „zjazd brał udział w pracy socjalno-demokratycznej w ciągu 942 lat” — znaczy jedynie, iż działalność polityczna uczestników zjazdu przypada na ten przeciąg czasu; nie znaczy to bynajmniej, aby całe 942 lata były wypełnione przez działalność polityczną.

Rzeczywista, bezpośrednia działalność stanowi wobec warunków konspiracyjności, być może, zaledwie pewną część tego czasu. Odwrotnie zaś pobyt w więzieniu i na wygnaniu jest ściśle liczbowo wyrażony: więcej niż 54 tysiące nocy, zjazd przesiedział

za kratą i jeszcze większy okres czasu spędził w oddalonych zakątkach państwa.

Żołnierz-agitator.

Szeregowiec 27 witebskiego pułku piechoty, Matwiej Iwaszkow, stawał wczoraj przed sądem wojennym w Warszawie pod zarzutem przechowywania w lutym r. b. w Końskich, w koszarach, broszury p. t.: „Jak chłop pozostał dłużnikiem u wszystkich”, zawierającej obrazę majestatu.

Obronę wnosili adwokat Berenson.

Przyzwał gen. Rudenko.

Iwaszkowa uniewiniłono.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie! W Misburgu w Hanowerskiem istnieje 5 fabryk cementowych. W tych fabrykach pracują przeważnie polscy robotnicy ze wszystkich trzech zaborów. Stosunki robocze są tam tak mizerne, że gorszych się zapewne nie napotka w całych Niemczech.

Najgorzej dzieje się robotnikom z Królestwa i Galicji. Oni są zmuszeni mieszkać w tak zwanych barakach. Tam dostawają jeść, a zarobek ich nie wynosi więcej, jak tylko tyle, co im starczy na życie. Gdy przyjdzie wypłata, to po potrąceniu za utrzymanie dostawają po 1 do 2 marek. — Nie lepiej dzieje się innym robotnikom, to też niezadowolenie pomiędzy nimi jest wielkie.

Na wiecach, które się odbyły 25 i 26 czerwca, uchwalono, by stawić u dyrekcji owych fabryk wnioski o podwyższenie zarobków i usunięcie rozmaitych nieporządków. Gdyby fabryki żądań nie uwzględniły, chcą robotnicy chwycić się ostateczności i rozpocząć bezrobocie.

Fabrykany wysłali już znów pewnego agenta do Galicji czy Królestwa Polskiego po nowych robotników, by ich do Misburgu sprowadzić. — Wzywamy wszystkich robotników, aby nikt obecnie do pracy do Misburgu nie przyjeżdżał, bo się może na wielką biedę narażić.

Pisma sprzyjające robotnikom tak w Niemczech jak za granicą uprasza się, by powyższe oświadczenie umieściły i nie umieszczały ogłoszeń tychże fabryk, gdyby chciały poszukiwać robotników.

Z ruchu zarobkowego w zaborze austriackim. We Lwowie wybuchł w poniedziałek strejk robotników miejskich. Strejkują: brukarze, tłuksarze, wózkarze i zmiatacze, razem około 1000 ludzi. Przyczyną wybuchu strejku jest niska płaca i odporne stanowisko magistratu wobec żądań robotników. Zmiatacze i wózkarze dostają 70 cent. do 90 cent. dziennie; brukarze dostają 1 złr. 20 cent.; tłuksarze otrzymują akord po 2 kor. od metra sześciennego, przyczem muszą sami kupować narzędzia.

Robotnicy żądają podwyższenia płacy, mianowicie: tłuksarze po 3 kor. od metra sześciennego, brukarze po 5 kor. dziennie; zmiatacze i wózkarze 3 K 40 hal.

Robotnicy trzymają się solidarnie. Łamiestrejkwów niema żadnych. Strejkują wszyscy robotnicy, tak socjalistyczni, jak i klerykalni.

EMIL ZOLA.

GERMINAL

Tłumaczył F. Mirandolla.

74)

(Ciąg dalszy.)

Dziewczęta w młodych latach straciły matkę, wychowały się same, gdyż rozpierzchnięcie ze strony ojca za wychowanie uważa nie można było. Żyły w dostatku i jedna marzyła o wstąpieniu do teatru, a druga miała znaczny talent malarski, ponadto jeno modernistycznie traktując swe obrazy. Ale gdy wydatki domowe musiały zostać zredukowane skutkiem złego obrotu interesów, dziewczęta wzięły się do roboty i ujawniły wiele praktyczności. Dzięki ich zabiegom dom z pozoru był nadal dostatni, a suknie ich przerabiane wyglądały przystojnie.

— Jedz ojcuszku! — powtarzała Lucja. Spozobegłszy jednak, że popadł w ponure milczenie, przeraziła się.

— Więc to coś poważnego? — mówiła. — Wobec tego zostajemy w domu. Obejdzie się bez nas na tej wycieczce.

Mówiła o umówionej przejażdżce na dziś popołudniu. Pani Hennebeau miała wyjechać karetą do Poulaine, zabrać Cecylkę, a potem wstąpić do panny Deneulin i zawieźć wszystkie do Marchiennes do huty na śniadanie, na które je zaprosiła żona dyrektora. Była to dobra sposobność zwiedzenia warsztatów, pieców pierścieniowych i baterij koksowych.

— Naturalnie, zostaniemy z tobą ojcze — oświadczyła Janka.

Pogniewał się.

— Cóż za brednie! Mówię, że to nie jest... Zróbcie mi tę przyjemność i idźcie spać, a na dziewiątą bądźcie gotowe, jak było umówione.

Ucałował je i wybiegł, a szmer jego kroków zginął wnet w oddali. Janka zatkała

starannie flaszkę z wódką. Lucja schowała biszkopty i obie udały się na górę, zanotowały sobie w pamięci, że służący zostawił na stole serwetę, za co należała mu się bura.

Deneulin, spiesząc poprzez ogród najkrótszą drogą, rozmyślał nad niebezpieczeństwem, jakie zagrażało jego majątkowi, owemu milionowi z Montsou, który zamienił na gotówkę w nadziei pomnożenia go. Cóż za ciąg nieprzerwany przeciwności? Niesłychane, nieprzewidziane koszty restauracji kopalni, bardzo trudne, niemal rujnujące warunki eksploatacji, potem groźny kryzys przemysłowy i to właśnie w chwili, gdy miał zacząć płynąć zysk! Otworzył małą furtkę. Zarysy budynków kopalni ledwie odcinały się na czarnym niebie. Na ciemni błyszczało kilka zaledwie latarni.

Kopalnia Jean Bart nie miała tego znaczenia, co Voreux, ale odnowiona starannie, była „piękną kopalnią”, jak ją zwali inżynierowie. Nietylko rozszerzono o półtora metra szachty, ale pogłębiono je do 708 metrów i zaopatrzone w nowe maszyny i ulepszenia wedle ostatnich wymagań techniki. Widoczne tu było nawet pewne staranie o elegancję w konstrukcji budynków. Sortownie miały ładne dachy w kształcie balonu, wieże szachtu zjazdowego zdobił zegar, hale kontrolna i maszynowa miały fasady renesansowe, a komin opasywała spiralna linia, z czerwonych i czarnych cegieł. Pompa położona była w innej, objętej koncesją dawnej kopalni Gaston Marie, służącej teraz jedynie do czerpania wody. Po obu stronach szachtu zjazdowego znajdowały się dwa inne, służące do komunikacji drabinowej i wentylacji.

Wczesnym rankiem, po trzeciej Chaval przybył do kopalni. Doczekał się przybycia innych i począł namawiać, by poszli za przykładem górników Montsou i żądali podwyższenia płacy o pięć centimów od wózka. Niebawem przeszło czterystu robotników rzuciło się z ogrzewalni do hali zjazdowej z wielkim krzykiem. Ci, którzy chcieli pracować, trzy-

mali w rękach lampy, kilofy i łopaty byli bez obuwia, oporni, ubrani ciepło z powodu mrozu, zagradzali drogę do windy i biura kontrolora. Dozorecy pochrypli od nawoływania do porządku i błagań, by oporni nie przeszkadzali tym, którzy mają chęć do pracy.

Chaval wpadł w złość, ujrawszy Katarzynę ubraną w spodnie, kitel płócienny i niebieską czapeczkę górniczą. Wstając z łóżka, rozkazał jej brutalnie, by nie ruszała się. Ale nie posłuchała go, zrozpaczona, że praca przerwy dozna i brać nie środków do życia. Chaval nigdy prawie nie dawał jej pieniędzy, musiała pracować na oboję. I cóż za nią stanie? Ciążyła jej na duszy zmora, bezustanny strach przed jutrem, które przedstawiało się jej w postaci domu publicznego w Marchiennes, gdzie kończyły zazwyczaj żywot przesuwaczki, pozabawione chleba i dachu nad głową.

— Psiakrew! — wrzasnął Chaval — cóż tu masz do roboty?

Wybąknęła, że nie może żyć z procentów, więc chce pracować!

— Więc zwracasz się przeciw mnie, mało jedna! Idź mi zaraz do domu, bo inaczej dam ci takiego kopniaka, że stracisz wszystkie zęby.

Strwożona usunęła się na bok, ale nie odeszła, chcąc się dowiedzieć, jaki obrót sprawa przybierze.

Właśnie wszedł Deneulin. Mimo słabego oświetlenia jednym rzutem oka objął sytuację. Spojrzał na tłum w północnym stłoczony. Znał każdego hajera, ładowniczego, przesuwacza, przesuwaczki, aż do najmniejszych chłopców i pomocników. W hali czysto było i porządek. Maszyna, mająca przepisać ciśnienie, wypuszczała parę wentylami, liny zwisały bezczynne, wózki, porzucone na drodze do szachtu, stały na żelaznej podłodze. Z lampiarni wzięto ledwo osmdziesiąt lamp, reszta stała nieknięta. Deneulin widział to, ale sądził, że jedno jego słowo wystarczy, by praca została na nowo podjęta.

— No, cóż tam dzieje? — spytał głośno. — O co wam idzie? Powiedźcie, a porozumiemy się.

Deneulin po ojcowsku obchodził się ze swymi robotnikami, mimo, że wymagał pilnej pracy. Usiłował z początku sprawę w dobry sposób załatwić, choć w głosie jego stanowczość przebiegała. Robotnicy bali się go, ale i lubili zarazem, za jego odwagę i wytrwałą pracę w kopalni. W razie niebezpieczeństwa był zawsze pierwszy na miejscu. Dwa razy podczas wybuchu gazów na opasany jeno lina spuszczał się w głąb szachtu, czego uczynić nie chcieli nawet najodważniejsi.

— Ano, mówcie! Myślę, że nie zmusicie mnie, bym żałował, że za was zaryczył. Wicie, że odrzuciłem proponowany postępek żandarmerji. Mówcie tedy spokojnie, czego chcecie.

Wszyscy zamilkli i jeden po drugim poczęli odchodzić na bok zmieszani. Chaval wystąpił teraz naprzód i rzekł:

— Panie dyrektorze, na dotychczasowych warunkach pracować nie możemy. Żądamy po pięć centimów więcej od wózka.

Deneulin uśmiechnął się.

— Pięć centimów? I skądże to żądanie? Ja przecież nie uskarżam się na stęplowanie i nie narzucam wam nowej taryfy, jak dyrekcja w Montsou.

— To prawda — odparł Chaval — ale solidaryzujemy się i tak z żądaniami górników w Montsou, którzy nie przyjmują taryfy i żądają podwyżki, gdyż niepodobniestwem jest przy płacy dotychczasowej porządnie robić. Chcemy tedy o pięć centimów więcej!

Zwrócił się do tłumy.

— Prawda, że takie są nasze żądania?

Podniosły się głosy. Potakiwano. Począł się zgłęb, wielu wymachiwało rękami. Zbliżyli się wszyscy i obstąpili Deneulina zwartym półkolem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie tej interweniować będzie poseł Hudec.

W Przemysłu strejkują robotnicy budowlani.

Praca kobiet w Północnej Ameryce. Według świeżo ogłoszonego sprawozdania centralnego biura statystycznego w Waszyngtonie znajduje się pomiędzy 303 zawodami i fachami, jakie w Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki służą celom pracy zarobkowej, zaledwie dziewięć, w których nie napotykamy pracy kobiet. W zawodach, w których z dawien dawna zatrudnione są kobiety, jakoto w przemyśle domowym, odzieniowym, włóknistym, są one obecnie najsilniej też reprezentowane. Lecz i prace, o których jeszcze przed kilku laty sądzono, że są niemożliwe dla kobiet, wykonywane bywają teraz przez kobiety.

Pomiędzy pracującymi kobietami widzimy urzędników kolei żelaznych, woźniców, dekarzy, kowali, maszynistów.

W okresie dwudziestu lat (1880 do 1900) liczba zarobkujących kobiet podwoiła się. W roku 1900 naliczono takich kobiet 4833630. Pomiędzy niemi 44 procent było poniżej 25 lat, z tego 85 procent niezamężnych. Ale i liczba zarobkujących zamężnych kobiet stale wzrasta. Naprzykład 55 procent rozwiedzionych kobiet utrzymuje się bądź całkowicie, bądź częściowo samodzielnie.

Podnoszenie się liczby zarobkujących kobiet jest i w Ameryce prostym następstwem rozwoju kapitalizmu, który i tam zmusza kobiety do szukania pracy w rozmaitszych gałęziach przemysłu.

Pańskie łaski.

Pisząc o stosunkach robotniczych na G. Śląsku wykazaliśmy, jak panowie górnośląscy starają się paradować przed całym światem swemi „dobrodziejstwami”, stawiając w pierwszym rzędzie budowę domów robotniczych. Wykazaliśmy, że kapitaliści budują te domy, by zwiększyć zależność robotników od kapitału, by wytworzyć na wypadek strejku gotową armię łamistrzejków, związanych z „pańskimi” mieszkaniem.

Dzisiaj wykazemy inną stronę tej „dobroczyńnej” działalności wielkiego kapitału.

Towarzystwo akcyjne „Hohenlohe Werke” jest jednym z najpotężniejszych towarzystw przemysłowych na G. Śląsku. Wartość węgla wyprodukowanego w 4 kopalniach towarzystwa tego w r. 1906 wynosiła 13,052.442 marek, przyczem nie liczyliśmy „Oheim” pod Katowicami, która to kopalnia podobno też należy do towarzystwa akcyjnego „Hohenlohe”. Produkcja roku ubiegłego cynku surowego miała wartości 10,492.053 marek, a blachy cynkowej 6,527.934 marek. Jednym słowem — mamy do czynienia z jednym z najbogatszych przedsiębiorstw. Oprócz tego towarzystwo posiada duże obszary gruntu przy Katowicach, pomiędzy innemi park na południu Katowic, jedyne miejsce spacerowe dla miasta, które też dla ulepszenia poczyniło znaczne wydatki, pomimo, że towarzystwo „Hohenlohe” może każdej chwili odebrać grunt ten miastu.

Z tego stanu rzeczy towarzystwo „Hohenlohe” teraz skorzystało. Towarzystwo powzięło plan budowania domów robotniczych dla „lepszych” górników z kopalni „Oheim”. Chodzi oczywiście o to, by robotników tych związać z kopalnią. Gdyby towarzystwo domy te wybudowało na własnym swym gruncie — musiałoby ponosić znaczne koszty, wynikające z budowy szkoły, wodociągów, kanalizacji, utrzymania biednych, wydatków administracji gminnej i t. d. Towarzystwo „Hohenlohe”, chce jednak budować swą kolonję robotniczą tańszym kosztem — towarzystwo chce mieć wszystkie korzyści, uzależniając robotników od kopalni za pomocą „domów pańskich” — ciężary trzeba naładować na inne plecy! I otóż powstaje mądra myśl, by kolonję robotniczą budować na gruncie, należącym do miasta, do Katowic. Niech miasto ponosi koszt szkoły, wodociągów, kanalizacji, administracji i t. d. „Biedne” towarzystwo „Hohenlohe” przecież nie może tyle płacić! Ale do takiego zafatwienia sprawy potrzebne było zezwolenie rady miejskiej i magistratu katowickiego. Było też jasne, że władze miejskie nie mogą się zgodzić na taki interes, który w znaczny sposób powiększy wydatki miejskie. Cóż więc robić? Towarzystwo akcyjne „Hohenlohe” i na tą trudność znalazło radę! Oświadczone miastu, że towarzystwo wynajmie Katowicom park południowy na 30 lat, jeżeli miasto zgodzi się na założenie kolonji robotniczej na gruncie miejskim — w innym razie towarzystwo akcyjne od wynajęcia parku południowego odstąpi. W innych słowach: albo bierzecie teraz na siebie koszt, połączony z budową naszej kolonji robotniczej — albo park południowy, jedyne miejsce spacerowe dla mieszkańców Katowic, miastu odbieramy.

W dodatku towarzystwo akcyjne wiedziało, że miasto wydało w ostatnim czasie znaczne sumy na ulepszenie parku południowego.

Na ostatnim posiedzeniu katowickiej rady miejskiej zatwierdzono więc układ miasta z towarzystwem akcyjnym 17 przeciwko 9 głosom. Towarzystwo zwyciężyło. Na razie chodzi o 72 mieszkania robotnicze, ale nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie będzie tam kilkaset mieszkań. Przewodniczący rady miejskiej obliczył, że wydatki miejskie, połączone z tą kolonją, będą wynosiły przynajmniej 80.000 marek rocznie. Gdy podczas obrad niektórzy radcy twierdzili, że przecież towarzystwo nie ośmieli się odebrać miastu park południowy, pierwszy burmistrz powiedział: „Jedną część parku może być odebrana jednym pociąganiem pióra — druga w przeciągu 24 godzin. Kto nie znał w życiu bezwzględności — ten ją pozna na G. Śląsku”.

Mieszkańcy Katowic płacą już dzisiaj 190 procent podatku gminnego. Co będzie dalej?

Piszemy o tej sprawie obszerniej, gdyż jest ona charakterystyczną dla kapitalizmu górnośląskiego. Ci „dobroczyńcy”, wyszukujący i robotników i chłopów, wyszukują i gminy i miasta górnośląskie. Ci „dobroczyńcy” grożą miastu, że odbiorą park miejski, jeżeli miasto im nie ustąpi i nie weźmie ciężarów na swe barki. Ci „dobroczyńcy” ostatecznie zawierają układ, na mocy którego miasto musi płacić za korzystanie z świeżego powietrza!

Czy tego rada miejska nie przewidziała? Dlaczego rada miejska uchwałała wydatki na park, nie mając pewności, czy z parku tego miasto będzie mogło korzystać niezależnie od dobrej lub złej woli butnych magnatów?

Ważnijszem jest jednak stwierdzenie: Kapitalizm staje się we wszystkich dziedzinach życia czynnikiem panującym. Kapitalizm staje się szkodnikiem dla życia publicznego. Z wszechwładzą kapitalizmu należy walczyć na każdym kroku — aż do chwili jego zniesienia.

Publiczne zgromadzenia.

Sziffbeck. W niedzielę dnia 7-go lipca odbyło się u nas polskie zgromadzenie ludowe, zwołane przez naszych towarzyszy. Na wiec przybyło około 100 osób. Do biura wybrani zostali tow. Strógarz, Matusiak i Andrzejewski. Z niewyjaśnionych dotychczas powodów wyznaczony referent, który miał zebrać wyjaśnić program socjalistyczny, nie przybył. Wobec tego przystąpiono natychmiast do omawiania potrzeby założenia polskiego towarzystwa socjalno-demokratycznego. Wyjaśnił to w dłuższym przemówieniu tow. Strógarz. Przeciwno tym wywodom przemawiał p. Matuszczak z „Zjednoczenia Zawodowego”. Odpowiadali mu tow. Janczak, Dzieżyński, Tużyński, Psikus i inni, tłumacząc, że siły robotnicze należy jednoczyć w jednolitej organizacji robotniczej, a nie rozbić na różne związki. Wreszcie uchwalono wybrać komisję, która ma się zająć przygotowaniem towarzystwa. Do komisji weszli tow. Strógarz, Matusiak, Dzieżyński, Roguszczyk, Szymendera, Zaworski, Piechnik, Psikus, St. Sobczak i Koleski. Po zakończeniu zebrania 12 towarzyszy zaahonowało „Gazetę Robotniczą”.

Wawrzyn Strógarz.

Korespondencje.

Król. Huta. (Kopalnia „Krug”.) Na kopalni fiskalnej panują bardzo wielkie nieporządki, a niektórzy urzędnicy obchodzą się z robotnikami niewłaściwie.

Przy wydawaniu oleju jest taka kontrola, że może pierwszy lepszy robotnik przybyć i będzie mu olej wydany, skoro powie pierwsze lepsze nazwisko. Zdarzały się już wypadki, że przy wypłacie odejściu za 5 litrów oleju, tymczasem ci robotnicy wcale oleju nie wzięli. Takim to sposobem jeden robotnik drugiego okrada.

Na jednym ganku koło liny dobowalnej (Förderseiles) jest urządzony kanał (Wassersaga) i to 1 1/2 metra szeroki i jeden głęboki. Nakryty jest tylko 3/4 metra. Przy zmianie szychty często się zdarza, że przy przechodzeniu potraci ktoś o linę i podrze ubranie lub wpadnie do wody. Jak szybko może się górnik przez to zaziębić, jeżeli przemoczony wleci do tej zimnej i śmierdzącej wody. Potem lekarze knapszaftowi się dziwią, że tak dużo górników choruje. Dodać trzeba, że sztygar Gnot nie chce pozwolić wody zakryć, ponieważ twierdzi, że to ma być dla tych ożartych, a gdy wpadną do wody, to prędzej otrzeźwieją. My zapytujemy się tego pana, od czego się górnik może upić w kopalni? Z pewnością ten p. Gnot odpowie, że od alkoholu. Ale przecież alkoholu do picia w kopalni niema. Są ale miejsca pracy, gdzie panuje bardzo złe powietrze, że robotnik już po pół szychty pracy jest taki osłabiony i wygląda gorzej, jak pijany od wódki.

Kary są tutaj na porządku dziennym. Za pierwszą lepszą sprawę trzeba 1 do 3,50 mk. kary płacić. Na naszym szybie to wynoszą kary przez jeden miesiąc 300 do 500 marek. Zarobki są bardzo niskie, i pomimo że węgle drożeją, urzędnicy urywają nam zarobku. Urzędnicy powinni się postarać, ażeby robotnikom była dostarczana świeża woda do picia, bo obecnie nieraz stoi 3 do 4 dni a czasem to tak śmierdzi, że jej wcale nie można pić.

Bracia górnicy! Widzimy więc, że stosunki na naszej kopalni są złe i przeto trzeba się postarać, ażeby je naprawić. Lecz w jaki sposób można to uczynić? Potrzeba się więc nam organizować zawodowo i politycznie. Potrzeba nam czytać „Gazetę Robotniczą”, wychodzącą w Katowicach, bo tylko przez organizację i oświatę dojdziemy do celu!

Ze sali sądowej.

Zasadniczy wyrok

wydał przed paru dniami sąd ławniczy w Katowicach. Dyrektor banku p. Szyperski otrzymał mandat karny z policji na 30 mk., ponieważ gdy w lutym urządził na Reichshalli obchód Kościuszkowski z wykładem i p. dr. Seyda przytem pokazywał obrazy świetlane, obchód z wykładem został policyjnie zameldowany, lecz nie doniesiono policji o przedstawieniu obrazów świetlanych. Policja uważała to za zabawę, za którą należy płacić podatek i wobec tego wydała mandat karny. Przeciw temu odwołał się p. Szyperski do sądu i jako obrońca wystąpił adwokat p. dr. Seyda. Przed obchodem zapytał p. dr. Seyda komisarza policyjnego, czy temu nie stoi nic w drodze. Na to odpowiedział komisarz: „Jeżeli nie będzie śpiwu, to nie”. Obrońca oświadczył, że przedstawienie obrazów świetlanych nie jest zabawą. Komisarz kryminalny p. Korda z Bytomia zeznał jako świadek, że wykłady z obrazkami były poważne i to w tym celu, aby czyni polskich bohaterów przed dzisiejszą młodzieżą polską wychwalać.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i p. Szyperskiego od kary policyjnej uwolnił; albowiem ten sposób przedstawiania obrazów świetlanych nie podpada pod pojęcie zabawy.

Druga sprawa dotyczyła adwokata p. dr. Seyde, któremu także nadesłano mandat karny we wysokości 30 mk. za to, że należał do współurządzających i współwykonawców tych wykładów z obrazami świetlanymi. — Sąd tej drugiej sprawy nie roztrząsał, gdyż była ona ta sama, co i sprawa powyższa, i zawyrokował uwolnienie p. dr. Seydy od winy i kary z tych samych co powyżej powodów.

Za 50 fen. 1 rok 3 miesiące domu karnego

Hutnik Jan Matysiak z Chropczowa trudnił się, jako poboczną pracą, pisaniami skarg. W ostatnim półroczu napisał on takie skargi czterem kobietom z Chropczowa, za co otrzymał od nich niewielką zapłatę. Władza, która się o tem dowiedziała, dopatrzyła się w tem wykonywania procedury, który powinien być zameldowanym. Matysiak tego nie uczynił i został za to zasądzony na 58 mk. grzywny lub 28 dni aresztu. Przeciwko temu wyrokowi wniósł M. apelację. Nowy termin wyznaczono na 19 czerwca. Po drodze do sądu starał się nakłonić Matysiak świadka, żonę ślepry Niemczyka, żeby przed sądem zeznała, że 50 fen. nie dała oskarżonemu za napisanie skargi, a jedynie mu je pożyczyla. Do rozprawy w nowym terminie (19 czerwca) nie doszło, gdyż M. w ostatniej chwili apelację cofnął. Teraz jednak stał on przed sądem za namawianiem do krzywoprzysięstwa i zasądzonym został za to na 1 rok 3 miesiące domu karnego i na utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Wiadomości partyjne.

W sprawie kongresu Międzynarodowego w Stutgarcie mającego się odbyć 18—24 sierpnia br. wydało Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne komunikat, w którym czytamy:

Do towarzyszy delegatów kongresowych! Na ostatnim posiedzeniu dnia 9 czerwca powzięło Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne następujące postanowienia: 1) Biuro zbierze się w piątek, 16 sierpnia, o godz. 3 południu w Hali Spiewackiej. 2) Komisja parlamentarna zbierze się w sobotę, 17 sierpnia, o godz. 11 rano w Hali Spiewackiej. Socjalistyczni członkowie ciał prawodawczych otrzymają specjalne zaproszenia. 3) Pierwsze posiedzenie plenarne Kongresu Międzynarodowego odbędzie się w niedzielę 18 o godz. 11 rano, w Hali Spiewackiej. 4) Tegoż dnia o godz. wpół do czwartej odbędą się wielkie zgromadzenia ludowe na ludowym placu zabawowym przy moście króla Karola nad Neckarem. 5) Uczestnicy kongresu otrzymają zaproszenie na wielki koncert, który odbędzie się w niedzielę wieczorem o wpół do dziewiątej w sali

obchodowej Hali Spiewackiej. 6) Poszczególne Sekcje narodowe zbiorą się w salach Hali Spiewackiej w poniedziałek 19 sierpnia o 9 rano dla sprawdzenia mandatów swych delegatów, a sekretarze Sekcji przedłożą sekretarzowi Biura Międzynarodowego ważne spisy członków. 7) Sekcje kongresowe zejdą się tegoż dnia w poniedziałek 19 sierpnia o 11 przed południem. 8) Redaktorzy i nakładcy prasy socjalistycznej zbiorą się w poniedziałek 19 sierpnia o 9 wieczorem w jednej z sal Hali. 9) Plenarne posiedzenia kongresu odbywać się będą dni następujących od 9—12 i od 2—6. Biuro proponuje następujący porządek dzienny:

- 1) Militarizm i konflikty międzynarodowe.
- 2) Stosunek partii socjalistycznych i organizacji zawodowych.
- 3) Sprawa kolonialna.
- 4) Emigracja i imigracja robotników.
- 5) Prawo wyborcze kobiet.

Organizacje mogą już otrzymać od lokalnego komitetu stutgarckiego prowizoryczne bilety wejścia dla swych delegatów. Starają się o nie mają organizacje za pośrednictwem swego sekretarza narodowego, który otrzyma karty i prześle je organizacjom. Delegaci rosyjscy i polscy mogą się również zwracać do zastępców tych sekcji w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym, celem otrzymania prowizorycznych kart wejścia.

Stutgarcki komitet lokalny ma polecenie postarać się o pomieszczenie delegatów, nie podejmuje się jednak najmowania mieszkań dla gości. Zameldowani na kongres delegaci mają dołączyć do swych żądań dokument, stwierdzający ich godność jako delegatów, podpisany przez sekretarza partii lub Sekcji narodowej, dla Polski zaś i Rosji przez ich delegatów w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym. Mogą również z żądaniem zwracać się za pośrednictwem tych sekretarzy lub delegatów w Biurze. Zgłoszenie delegatów nastąpić ma najpóźniej do 15 lipca w Stutgarcie. Każdy zgłoszony delegat otrzymuje potwierdzenie, a następnie legitymację tymczasową z podaniem mieszkania.

* * *

Celem zamówienia mieszkań zechcą delegaci organizacji w Biurze Międzynarodowym reprezentowanych przez tow. dra Diamanda do 12 bin. zgłosić się do niego pisemnie pod adresem: Wien, Parlament.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Zmiany przepisów dla wychoźczych stacji kontrolowych.) Z rozporządzenia odnosnych pruskich ministrów zaszyły niektóre zmiany w przepisach dla emigracyjnych stacji kontrolowych na granicy rosyjskiej. Mianowicie zniesiono ogólny przyms do kąpiel i dezynfekcji, że kąpiele nie chronią dostatecznie od przewleczenia choroby i nie wszystkie rzeczy wychodźców potrzebują dezynfekcji. Określono tymczasowo ściśle, którzy wychodźcy muszą być badani przez lekarza. Zniesione rozporządzenia zaczną znowu obowiązywać, gdy z jakichbydz przyczyn okaże się tego potrzeba.

(Wycofanie talarów.) „Reichsanzeiger” ogłasza komunikat urzędowy, dotyczący wycofania z obiegu talarów bitych w Niemczech, według którego tracą wartość z dniem 1 października 1907 r. Wszelkie filje banku rzeszy i kasy rządowe przyjmować jednak będą talary, jako walutę i do wymiany do 30 września 1908 r.

* **Siemianowice.** Przed rokiem głośną tu była sprawa zamordowania przez rosyjską straż pograniczną kupca Brodera z Będzina. Obecnie sprawa zakończyła się uwolnieniem kozaka, nazwiskiem Kutlachmedowa, który — jak wykazało śledztwo — strzelał do Brodera. Śledztwo, przeprowadzone na miejscu, doprowadziło do tego, iż owego kozaka pociągnięto do odpowiedzialności. Obecnie kozak został całkowicie uwolniony z tem zasadnieniem, iż wypadek miał miejsce nie na terytorjum rosyjskiem, a pruskim i wobec tego Rosję nie nie obchodzi. Prokuratorja zaś pruska nie zrobić nie może, gdyż Rosja jakoby nie ma obowiązku wydania kozaka, a kozak sam w ręce władz pruskich się nie oddaje. Był więc zółdak rosyjski może bezkarnie mordować ludzi na terytorjum pruskim, a potężne Prusy są bezsilne, aby nie pociągnąć mordercy do odpowiedzialności. — Wyrok uniewinniający kozaka Kutlachmedowa przez sąd rosyjski, to głośny policzek wymierzony Prusom przez carską Rosję.

* **Chorzów.** Na ostatnim posiedzeniu zastępców gminnych postanowiono między innemi: nowemu sołtysowi płaćmu dać początkowo 3000 mk. rocznego myta, które co 3 lata wzrastać ma o 300 marek aż do pewnej wysokości, i oprócz tego dać mu 600 marek rocznie na mieszkanie. — Obecny sołtys ustępuje w listopadzie.

* **Zabrze.** (Nowy materiał wybuchowy.) Na kopalniach fiskalnych robią

próby z nowym materiałem wybuchowym, który nazywają alonimitem. Nowy ten materiał działa skuteczniej od dynamitu. Jeżeli próby z alonimitem dadzą zadowalające wyniki, to wszystkie kopalnie fiskalne go zaprowadzą.

*** Bytom.** Na kopalni „Radość Karnala” wydelegowała załoga 18 górników, którzy udali się do dyrekcji, żądając podwyższenia zarobków. Dyrekcja podobno przyjęła robotników przychylnie i przyrzekła spełnić życzenia górników.

*** Rybnik.** Do tutejszego domu dla obłąkanych przywieziono w piątek pozasłużbowego sztygara Philippa, który, jak wiadomo, wykonał zamach rewolwerowy na radcę górnictwa Fiebiga.

Z Poznańskiego.

*** Poznań.** (Brak wody.) Magistrat poznański zwrócił się do regencji z prośbą, aby podczas upalnych dni zezwoliła na wpuszczanie codziennie 2000 kubicznych metrów wody z Warty do wodociągów miejskich. Rejencja ze względu na niebezpieczeństwo grożące skutkiem używania wody rzecznej do picia pozwolenia odmówiła. Na zapotrzebowanie rejencji w tym wypadku — pisze „Orędownik” — niezawodnie każdy obywatel się zgodzi. Ponieważ centralny zakład wodociągów nie jest w stanie dostarczyć wszystkim mieszkańcom miasta podczas upałów odpowiedniej ilości wody, przeto magistratowi nie pozostaje nic innego, jak wprawić w ruch stare zakłady wodociągowe na św. Łazarza i na Jeźcach, a przytem rzadzić się oszczędnością przy polewaniu ulic i zasilaniu wodotrysków i stawów w plantacjach. Na cele te woda z Warty oczywiście jest zupełnie wystarczająca.

— (Rynek pracy) w czerwcu był według sprawozdania miejskiego urzędu statystycznego równie pomyślny, jak w maju. Wielką część wniosków zamiejscowych o dostarczenie robotnika musiano odrzucić dla braku sił roboczych. W miejscu wskazywania pracy dla uczniów wakuja jeszcze posady dla piekarzy, drukarzy, stolarzy, szewców, młynarzy i fryzjerów.

— (Śmiertelność) w Poznaniu była w tygodniu od 16 do 22 czerwca mniejszą niż w obydwu tygodniach poprzednich i wynosiła na rok i tysiąc żywych 17,1 wypadków śmierci. W porównaniu z innymi wielkimi miastami w Niemczech stał Poznań pod względem śmiertelności w wymienionym czasie na ósmym miejscu. Umarło razem 48 osób (w przedostatnim tygodniu 67) w tem 21 (24) niemowląt. Pod względem śmiertelności nieinowłat figuruje Poznań na czwartym miejscu.

*** Wolsztyn.** (Nauczyciel oszust.) W tych dniach stał przed Izbą karną w Wolsztynie były nauczyciel Robert Schädler z Borui, skazany w zeszłym roku za sprzeniewierzenie na 3 lata więzienia. Tym razem zarzucało mu oskarżenie sfałszowanie dokumentów. Schädler sprzeniewierzył swego czasu jako kasjer Spółki pożyczkowej w Borui około 30 tysięcy marek w ciągu kilku lat, a w celu ukrycia swoich manipulacji fałszował kwity i inne dokumenty. Każdy z członków Spółki stracił około 500 mk. Sąd skazał Schädlera dodatkowo na rok więzienia i 150 mk. kary, tak że ogólna kara wynosi 4 lata więzienia oraz 150 mk. kary lub 10 dni więzienia.

*** Ostrzeszów.** Jak donosi Pos. Ztg. został zawieszony w urzędzie burmistrz tutejszy pan Krakowski, któremu zarzucają władze, że jawnie popierał polską strajk szkolny. Równocześnie wytoczono mu proces dyscyplinarny w celu zupełnego pozbawienia go urzędu.

Ze świata.

*** Ofiara zawodu.** W Berlinie padł ofiarą badania choroby raka profesor uniwersytetu, chirurg, dr. Maks Schiller. Uległ zakażeniu przy doświadczeniach z chodowlami bakterii i leczeniu chorych na raka. Po trzymiesięcznej chorobie zmarł skutkiem raka w żołądka, przeżywszy lat 64.

*** Kongres higieniczny.** We wrześniu bieżącego roku odbędzie się w Berlinie międzynarodowy kongres dla higieny i demografii.

*** Skazano burmistrza.** Burmistrza miasta San Francisco Schmitza skazano za wymuszanie na 5 lat więzienia.

*** Testament archimandryty.** Archimandryta poczdajowskiego monasteru o. Witalij, ogłosił w „Poczdajowskich Izwiestach” swój testament polityczny.

„Otrzymałem — pisze o. Witalij — już trzecie ostrzeżenie od żydów-rewolucjonistów, co znaczy, że powinienem się przygotować na śmierć. I dla tego zostawiam ten oto testament wołyńskiemu prawosławnemu ludowi, któremu służyłem.

Żałując swojej ojczyzny i biednego oplotanego przez żydów narodu, chciałbym, ażeby ta ostatnia moja ofiara przyniosła narodowi korzyść i dla tego testamentem polecam: Niech krew moja zynie z Rosji żydowską bołaczkę, niech się oczyści święta góra (poczejowska) z oblepiających ją pijawek w rodzaju Zatoń i Jakirów, plujących na święte obryzy, Czerniaków lub Piuchazów i wszelakiego innego plugastwa żydowskiego. Niech się nie zostanie nawet ich duch w Rosyi.

Oni — żydzi — usiłując zdobyć konstytucję i równouprawnienie, nawarzyli u nas tej krwawej djabełszczyzny, niechaj więc ją i wypiją.

Niech oni odpowiedzą za przelana krew rosyjską. Amen. Archimandryta Witalij”.

Tak to przemawia sługa Chrystusowej zasady: miłuj bliźniego swego, jak siebie samego.

Ofiary pracy.

Chorzów. Nogę urwała żelazna szyna ślusarzowi Jęczewskiemu tużad, który pracował przy budowie mostu w Król. Hucie. Przy zdejmowaniu żelaznych belek z woza upadła jedna J. na nogę i poprostu ugniotła ją. Rannego odniesiono do domu chorych.

Biskupice. Staszne nieszczęście wydarzyło się w stalowni w Borsyngwerku. Pomiędzy kran a jeden wózek dostał się pewien robotnik rusiński i został na miejscu zmiażdżony. Nieszczęśliwy robotnik skończył natychmiast. Trupa jego przeniesiono do trupiarni w Biskupicach.

Opole. (Nieszczęśliwy wypadek) zdarzył się tutaj przy budowie nowej fabryki cementu „Silesia”. Ślusarz Duda pracował na wysokim rusztowaniu, które naraz zaczęło się chwiać, a D. stracił równowagę i spadł z znacznej wysokości na dół. Odnosił przytem tak niebezpieczne obrażenia wewnętrzne, że nie ma nadziei ratunku.

Srem. Robotnik Michał Aleksander ze Studziannej zaważył przy rżnięciu drzewa w Olszynie prawą ręką o piłę okrężną, która urwała mu palec wskazujący i rozplątała drugi palec aż do kości. Rannego umieszczono w lazarecie w Marysinie pod Piaskami.

Kalendarzyk zebrań.

Katowice. W niedzielę, 14 lipca, o godz. 3 po południu odbędzie się zgromadzenie kobiet w domu związkowym ul. Ratuszowa 12.

Król. Huta. Zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę, dnia 14 lipca, o godz. 2½, w lokalu związkowym przy Runku nr. 3.

Zabrze. Zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę, dnia 14 lipca o godz. 3-jej po południu, w lokalu związkowym, ul. Ogrodowa nr. 29.

Gliwice. Zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę, dnia 14 lipca, o godz. 3½, po południu, w lokalu związkowym ul. Stawowa (Teichstr.) 3.

Charlottenburg. Posiedzenie Tow. Soc. Polskich odbędzie się w poniedziałek, 15 lipca o godz. 9-tej wieczorem, w lokalu I. Zaka, przy Kirchstr. 23.

Herne. Posiedzenie Tow. Rob. Pol. „Oświata” odbędzie się w niedzielę, 14 lipca, o godz. 4½ po poł. w lokalu Boma przy Bochumerstr. 14.

Oberhausen.

Zebranie

Towarzystwa „Bratnia Pomoc”

odbędzie się

w niedzielę, 14-go lipca 1907

w lokalu p. Hermanna obok Vinzenzhaus, Grenzstr.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Do dzisiejszego numeru dodatek „Po Pracy”.

Ostatnie wiadomości.

Przeciwko germanizacji.

Berlin, 12 lipca. Gazety tutejsze donoszą, że w Lotaryngji organizuje się akcja protestująca przeciw zniesieniu języka francuskiego w szkole, które władze zarządziły, motywując to tem, że już tylko 15 procent dzieci francuskich uczęszcza do szkół lotaryngskich. Rodzice chcą dowiedzieć, że statystyka jest nieścisła i że dzieci z ojczystym językiem francuskim jest o wiele więcej.

Wzlot balonem.

Paryż. Balon do sterowania „Patrie” odbył w środę próbę lotu, która skończyła się nader pomyślnie. Balon manewrował nad Paryżem, robiąc 40 kilometrów na godzinę. Rząd francuski nabył model balonu dla celów wojskowych.

Ruch antymilitarny.

Paryż, 11 lipca. W Auxerre przypięto na koszarach plakaty, wzywające żołnierzy do urządzenia owacji pułkownikowi Auger, ukaranemu przez ministra wojny.

Koniec ruchu winnicowego.

Narbonne. Prawie wszystkie Rady gminne w okręgu cofnęły dymisję.

Wrzenie w Rumunji.

Bukareszt, 12 lipca. Wśród robotników portowych i fabrycznych w Gałaczu wybuchł strejk generalny. Położenie jest krytyczne, około 3100 osób strejkuje. Między wojskiem a strejkującymi przychodzi co chwila do krwawych starć.

Międzynarodowy kongres zecerów.

Paryż. Wczoraj przedpołudniem zebrał się piąty międzynarodowy kongres zecerów, na który przybyli delegaci z 31 państw, reprezentujący 1½ miliona zecerów.

Z carskiej katorgi.

Szpicle hulają.

Warszawa. W restauracji Lijewskiego na Krakowskim Przedmieściu trzy jakieś indywidua urządziły w porze obiadowej ogromną awanturę, wywijając brzońkami i krzycząc, że im wszystko

wolno, ponieważ są agentami tajnej policji. Sprowadzono komisarzy z policjantami, który zabral ich do cyrkułu.

Zasądzenie na śmierć rewolucjonistki.

Moskwa. Rewolucjonistka Frumkinowa, która w zimie popełniła zamach na gradonaczelnika a następnie strzeliła z rewolweru do dyrektora więzienia, została przez sąd wojenny zasądzoną na śmierć przez powieszenie. Skazana przyjęła wyrok z uśmiechem.

Rabunek pocztowy w pociągu.

Telegrafują z Brukseli: W pociągu kołońskim między Leodjun i Lowanijum w

Belgji dokonano śmiałego rabunku. Rabusie wtargnęli do wozu pocztowego i porzucili worki z listami, przeznaczone do Anglii. Dotąd nie stwierdzono celu tego czynu.

Napad na kasjera.

Moskwa. Dziewięciu uzbrojonych ludzi napadło wczoraj na kasjera kolei Moskiewsko-Kazańskiej, który przy sobie miał znaczną sumę. Policja zawiadomiona o napadzie dała strzały i sprawców ścigała. Jeden z nich został zabity, 2 ciężko rannych, 4 leżę, 1 umknął. Uzbrojeni oni byli w dwie bomby, 8 rewolwerów i 2 sztylety, które im odebrano.

Kleiderfabrik

(Fabryka ubrań) **J. B. Schiller, nast.** (Fabryka ubrań)
Katowice, ul. Grundmanna 1, obok Tacka i Ski.

Wielka wyprzedaż

wszystkich letnich ubiorów.

Ubrania dla panów i chłopców po najtańszych cenach.
Ubrania na miarę pod gwarancją dobrego leżenia począwszy od 25 marek.

Kleiderfabrik **J. B. Schiller, nast.** **Fabryka ubrań**
Grundmannstr. 1. KATOWICE Grundmannstr. 1.

Największe korzyści daje firma

Jan Schröder, Wilhelmsburg,

przy zakupie ubrań gotowych i na miarę dla panów, chłopców i robotników

Tylko najlepsze wyroby i solidna robota. pod gwarancją dobrego leżenia. Stale, ale zadziwiająco niskie ceny.

Reparacye
uskutecznia się szybko i tanio po cenach umiarkowanych.

Missler Bremen



Cesarskie parostatki (Kaiser-Schiffe)

Kaiser Wilhelm II	215 metrów długości
Kronprinzessin Cecilie	215 "
Kronprinz Wilhelm	202 "
Kaiser Wilhelm d. Grosse	198 "

mają jak powyższy wizerunek wskazują po 4 bombach, ładą

z Bremen do New-Yorku 6-7 dni odjazdu we wtorek.

Cesar kie parostatki jadą tylko z Bremen i końcu cesarskimi parostatkami jednać ten musi sobie w każdym razie miejsce zamówić i naprzód z domu napisać do **F. Missler'a w Bremen, Bahnhofstrasse 30.**

Przeprawa pasażerów z Bremen do Ameryki, Australii, Afryki.

[Najniższe ceny.] [Dobry wikt.] [Blizsze szczegóły bezpłatnie.]

Restauracya Stanisława Karwika

w Bremie, Nordstr. 173

poleca się łaskawym względom Polaków.

Restauracye

zaopatrzoną w wszelkie trunki.

Podr. wy zimne i gorące.

Przyzwoita salka o zebrań i wesel.

A. Czarnecki, Bremen, Nordstr. 307.

L. Klatt, Bremen

Nordstr. 230

poleca szan. Rodakom swój wielki wybór

damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia.

Reparacye szybko i tanio.

Proszę zobaczyć wystawę w oknie.

W. Waldeck, Bremen

połączone swoje

Wyroby mięsne i wędliny.

Specyalność: Polska kiełbasa.

Restauracya A. Kubaczewski,

Berlin, Stallschreiberstr. 55

Salka do posiedzeń z fortepianem, wysmienite apoję, smaczne potrawy. Specyalność — polską obasę i kapustą polecam o każdej porze dnia łaskawym względem publiczności.

Eintrachthuta.

Od zaraz do wydzierżawienia

skład oraz pomieszkanie

składające się z 2 pokoi, łazienki wraz z przynależnościami nadający się

skład kolonialny lub lokciowizny

pod korzystnymi warunkami.

Oferty przyjmują „Gazeta Robotnicza”, Katowice, ul. Ratuszowa (Rathausstr.) 12.

Magazyn

dla

sprzętów domowych i kuchennych.

Szkło i porcelana.

Karol Schwerin

Rynek 4. KATOWICE Rynek 4.

Zabawki dla dzieci.

Specyalność: wózki dziecinne.

Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszkę, Mickiewicza lub z godłem polsk. bardzo dobrze idący na miarę, wyregulowany mtk. 3,25. Na życzenie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przybiorów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, Zielona 3-119 (Kraków — Galizien).

Nakładem i drukiem J. Biniżkiewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Jerzy Haase w Katowicach.